

„*Zastanawiam się nad otworzeniem fundacji, która zajęłaby się rodzinami poszkodowanymi i wykorzystywanymi przez osoby niepełnosprawne... Bardzo dobrze, że mówi się o pomocy dla niepełnosprawnych, to tragedia dla wielu z nich, że zostali tak dotknięci przez los, ale czemu nie mówi się o tej drugiej stronie...? O ich najbliższych...? Uwierzcie, że wiele osób wykorzystuje swoją niepełnosprawność i znęca się psychicznie nad najbliższymi szantażując, jakby obwiniali ich o swoje kalectwo! Nie doceniają, że ktoś się poświęca dla nich, oddaje serce, poświęca życie, a im ciągle mało. Do cholery, nie mamy obowiązku tak się poświęcać i rezygnować z własnego życia, będąc wieczną służącą, nie otrzymując nawet słowa dziękuję... Niektórzy zachowują się, jakby im się wszystko należało i traktują najbliższych, jak służących... Jak wam nie pasuje, to do DPS spieprzać! Może i będziecie hejtować, ale ci, którzy doświadczyli czegoś takiego, zrozumieją... Chyba pora zabrać się za to! To, że jesteście niepełnosprawni, nie znaczy, że bezkarni! Tutaj szacun i podziw dla mojej mamy, że to znosi... Od dziecka obracałam się wśród niepełnosprawnych i niejedno widziałam, dużo jest takich przypadków...* ” - napisała jakiś czas temu Agnieszka, przyjaciółka FOL.

Chwila zastanowienia i... faktycznie! Pochylamy się wszyscy nad niepełnosprawnością, prowadzimy dysputy o tym, jak to osoby z niepełnosprawnością pokonują różne przeszkody, ograniczenia, walczą z własnymi słabościami, osiągają sukcesy, analizujemy ich stan psychiczny, zastanawiamy, jak można pomóc itd. itp. Wiele na ten temat napisano, pokazano, przeprowadzono mnóstwo wywiadów.

A może, zgodnie ze słowami Agnieszki, czas wreszcie przyjrzeć się tej „innej stronie”? Niepełnosprawność przecież nie zmienia życia tylko osoby nią dotkniętej. Ma wpływ również na najbliższe otoczenie i nie pozostaje bez zmian w psychice tych osób. W zależności od sytuacji może dać siłę do walki o godne życie osoby z niepełnosprawnością, albo doprowadzić do załamania nerwowego, rezygnacji i depresji, gdy sił na wszystko brakuje, a także złości i rozgoryczenia na całą sytuację. Ilu ludzi – tyle reakcji, niektóre może podobne, ale każda przecież indywidualna i zależna od osoby.

O tych, którzy walczą lub próbują podnieść się po ciosie zadanym im przez los, opowiadaliśmy wielokrotnie na różne sposoby. A co z tymi, o których wspomina Agnieszka? O tych, którzy robią wszystko, by osoba z niepełnosprawnością czuła się dobrze, miała odpowiednią opiekę i wygody, a w zamian spotykają się z wrogością, przekleństwami, przemocą psychiczną, czasem nawet fizyczną?

Ile jest sytuacji, w których za swoją niepełnosprawność ludzie obwiniają najbliższych? Ilu z nich uważa, że opieka, pomoc, im się zwyczajnie „należy" i traktują członków rodziny jak służących, zgoła niewolników? Ile osób usłyszało: „*pomóż mi, bo ci laską przyłożę!*"? „*Mam zmarnowane życie, jestem kaleką, więc nie marudź, tylko pomóż!*
". I żądania, by w każdej chwili być na każde zawołanie. Oczekiwania, że wszelkie życzenia zostaną spełnione, bo przecież to niepełnosprawny ma źle, a zdrowy ma psi obowiązek pomóc, opiekować się, ganiać bez przerwy, spełniając rozmaite zachcianki. A w zamian nie tylko nawet „dziękuję" się nie usłyszy, ale i wiązankę przekleństw oraz wyzwisk dostać można.

Takich ludzi i sytuacji jest z pewnością wiele. Możliwe, że znacie takie historie, stykacie się z nimi, opowiadacie o nich we własnym gronie, komentujecie. Może czas wreszcie coś z tym zrobić! Wydobyć na światło dzienne, a osobom z niepełnosprawnością, które mechanizmy wykorzystywania i poniżania wszystkich wokół stosują bez ustanku, wskazać wyraźnie możliwe konsekwencje takich działań? I co to może oznaczać dla nich w przyszłości?

Owszem, można być rozgoryczonym swoim stanem, swoją niepełnosprawnością, ograniczeniami przez to narzucanymi, ale nie oznacza to „wyżywania" się na tych, którzy chcą pomóc. Wystarczyłaby chwila refleksji: „*a co będzie, gdy przekroczę granicę?*" Gdy padnie o jedno przekleństwo czy wyzwisko za dużo i ta granica możliwości, napięta jak struna, wreszcie pęknie? Gdy pojawi się bunt, zniechęcenie, rezygnacja? Gdy nagle zamiast kątów własnego domu trzeba będzie oglądać ściany DPS? Bez kontaktu z najbliższymi, bez pomocy okraszonej jakimkolwiek uczuciem? Wówczas może przyjść opamiętanie... I żal...

Tylko, że wtedy będzie już za późno, bo tamta osoba będzie nareszcie wolna, a ten, kto nie umiał tego docenić swoją wolność utraci...

Rafał Wieliczko